

Wywiad z Wojciechem Waldowskim

Written by Zbyszek

Friday, 05 February 2010 05:27

Prezentujemy wywiad z byłym wieloletnim wiceprezesem PZTS i właścicielem firmy Aga Sport.



Zbyszek Stefański: Witam. Mija prawie rok od wybrania nowych władz. Jak pan ocenia z perspektywy czasu przyczyny swojej porażki wyborczej?

Wojciech Waldowski: Perspektywa czasu nie zmieniła mojej oceny. Stara kiełbasa wyborcza może tylko coraz gorzej pachnieć. No i ... uważnie przyglądam się sponsorom pozyskanym przez nowe władze oraz wysiłkom medialnym służącym propagowaniu dyscypliny - BRAWO!

Z.S: Jak pan ocenia działalność nowych władz związku i działalność nowego prezesa Andrzeja Kawy?

Nie jestem osobą odpowiednią do prowadzenia ocen. Wiem niewiele, a to co widać, każdy może ocenić sobie sam.

Z.S: Czy nie uważa pan, że łączenie funkcji biznesowych związanych z tenisem stołowym i funkcji związkowych nie wyklucza się wzajemnie i czy to nie powodowało i powoduje negatywnych skutków dla dyscypliny?

W.W: Łączenie działalności biznesowej w tenisie stołowym z funkcjami związkowymi przeszkadza od bardzo niedawna. Długie lata prezes PZTS prowadził jak Pan to nazwał działalność biznesową w tenisie stołowym i nikomu to nie przeszkadzało, a w każdym razie nikt tej kwestii nie poruszał. Jeśli nie chciałbym prowadzić takiej działalności dawno przekazałbym sklep żonie. I wtedy byłoby w porządku? Chyba tak - byłbym czysty. Jednak jestem przeciwnikiem uprawiania fikcji, stosowania sztuczek i chwytów poniżej pasa. Nie uważam, żeby to miało mieć negatywne skutki dla dyscypliny, jeśli nie próbuje się sterować np. zakupami związku. Fajnie byłoby, gdyby we władzach znaleźli się ludzie, którzy chcą wspomagać związek na różnych płaszczyznach, a nie tylko czerpać korzyści, lub traktować związek jako trampolinę do dalszej kariery.

Z.S: *Których trenerów w Polsce lub za granicą ceni pan najbardziej jak o były zawodnik, trener i działacz?*

W.W: W Polsce – Krzeszewski, Nęcek, Grycan, Dryszel, Kucharski, Wróbel, z młodych Redzimski, Dziubański, Iwaniuk.

Za granicą - Szwed Glen Ost, twórca szwedzkiej potęgi w tenisie stołowym, Milan Stencel z Chorwacji.

Cenię trenerów z charyzmą, zdolnych do poświęceń, a nie pytających się ciągle o kasę. Jest na pewno paru takich, w małych klubach robiących dobrą robotę i o nich być może nigdy nie usłyszymy. Marzy mi się czasami, by ich zaangażowanie wynagrodzić i docenić. Chciałem to zrobić w poprzednim Zarządzie PZTS ale nie wszystko się udało, byli „hamulcowi” tych programów.

Z.S: Co znaczyła dla pana osoba pana Kubaczki?

W.W: To temat na książkę. To był mój trener, przyjaciel, współnik w interesach, człowiek orkiestra.

Z.S: Gdyby pan został ponownie prezesem, co by pan zrobił lepiej w stosunku do swoich wcześniejszych lat jako działacz związkowy?

Nigdy nie byłem prezesem, chyba, że ktoś mi policzy tych parę tygodni, gdy Jerzy Dachowski znalazł się w szpitalu, a ja go zastępowałem. Ale w tak krótkim czasie nie można zrobić zbyt wiele. Reformy, które chciałem wprowadzić zostały zablokowane, widocznie komuś na tym bardzo zależało, by wszystko zostało tak jak jest. Obecne władze PZTS dysponowały większą siłą argumentów lub lepszą kielbasą wyborczą i to one teraz ciągną ten wózek. Daleki jestem od tego, by się cieszyć z porażek obecnej ekipy, jestem czasami namawiany do tego bym rzucał kłody pod nogi obecnej ekipie rządzącej, ale do takich działań nigdy się nie posunę. Ale w jednym temacie chciałbym zabrać głos, bo on leży mi szczególnie na sercu, a mianowicie szkolenie. Przez wiele lat byłem szczególnie brutalnie atakowany przez Tadeusza Szydłowskiego, o to, że *nie ma planów, że właściwie nie ma w ogóle Wydziału Szkolenia przy PZTS* - to były słowa obecnego „Generalisimusa Wydziału Szkolenia”. Połączył on w jedno Wiceprezesa PZTS d/s Szkolenia, Kierownika Szkolenia, i jeszcze ponoć bierze za to pieniądze. Gratuluję pomysłu. Co na to Komisja Rewizyjna? Jest taka przy PZTS? Można samemu sobie podlegać? A teraz to co jest? Przez wiele miesięcy w niektórych pionach nie ma trenerów kadr, od pół roku było wiadomo, że Zbyszek Nęcek będzie pracował tylko do grudnia 2009, więc było bardzo dużo czasu, by znaleźć jego następcę. Zawodnicy są powiadamiani o obozach w dniu rozpoczynania się obozów itd. Tą wyliczankę można by jeszcze długo kontynuować.

Z.S: Które osoby, firmy z pinpongowego biznesu ceni pan najbardziej?

Firmy, osoby prowadzące legalną działalność gospodarczą, płacące podatki, wspierające polski tenis stołowy.

W.W: Jak pan ocenia sens ostatnio wprowadzonych przepisów przez ITTF (zakaz grania niektórymi czopami, wymóg gry okładzinami z efektem świeżego kleju)?

Wprowadzanie nowych przepisów ma sens wtedy, gdy można je wyegzekwować. To czy okładzina jest świeżo klejona klejem rozpuszczalnikowym można łatwo sprawdzić, czy jest tuningowana jest dużo trudniejsze. Pokazała się cała grupa okładzin, które sprawdzają się wyłącznie z tuningiem i wszyscy o tym wiedzą. To nieporozumienie.

Z.S: Czy widzi pan możliwość powrotu do wielkich sukcesów Grubby, Kucharskiego, Dryszela i co Pana zdaniem trzeba zrobić, by odzyskać dawną świetność?

To czy doczekamy się talentów na miarę wymienionych „trzech muszkieterów” to naprawdę ciężko powiedzieć, bo tacy zawodnicy na świat nie przychodzą zbyt często. Postaram się odpowiedzieć na pytanie - „co trzeba zrobić by stworzyć taką sytuację by te talenty-diamenty wyłowić i potem odpowiednio je oszlifować-sportowo szkolić?”

Przede wszystkim to musi być wysiłek najpierw organizacyjny a potem szkoleniowy całego Związku. PZTS bez silnych Okręgowych Związków będzie ciągle pracował „chałupniczo”. Potem oczywiście silne kluby na różnym etapie szkolenia. Są kluby, które szkolą młodzież świetnie na etapie początkowym. Te kluby nie są w stanie zawodnika poprowadzić w dużym

wyczynie, tą pałeczkę musi przejąć inny klub, który stworzy odpowiednie warunki: sparingpartnerzy, odpowiednia liga, częste wyjazdy zagraniczne - niekoniecznie tylko z reprezentacją, bo to nie wystarczy. Proszę nie zapominać o odpowiedniej kadrze trenerskiej na każdym etapie szkolenia. Może ktoś odważny mi odpowie

”

Ilu trenerów pracuje w klubach ekstraklasy na pełnym etacie?

”

O pierwszą ligę nawet się nie pytam.

I mógłbym takie nasze mankamenty wyliczać w nieskończoność, ale zacytuję moje hasło wyborcze - *silne kluby to silny krąg, silne okręgi to silny PZTS*

Jak tego dokonać? Polityka centrali (PZTS) musi być taka by pomagać słabszym okręgom, bo może właśnie tam pojawią się talenty na miarę tych wcześniej wymienionych. Wtedy te talenty trzeba wyłowić i w odpowiednim momencie pod kontrolą Wydziału Szkolenia PZTS przekazać do tych klubów (niekoniecznie do ośrodków), które są w stanie dalej szkolić tych zawodników. Chodzi mi o to, żeby tych młodych zawodników niekoniecznie przewozić w miejsca odległe od ich rodzinnych domów. I na to wszystko są potrzebne oczywiście pieniądze i to duże.

Ale przecież mamy naszego ministra, poprzednik budował „Orliki”. Nasz minister może po wybudowaniu stadionów wybudować w każdym okręgu halę do tenisa stołowego. Proszę nie mówić, że to nierealne.

Z.S: Po powrocie do Polski z Niemiec zorganizował pan w Polsce swoje pospolite ruszenie. Na fali zmian wszedł pan potem do władz związku, wiele osób panu wtedy zaufało, wielu wiele ryzykowało. Dzisiaj uważają, że panu chodziło o władzę i rozkręcenie dzięki temu

prywatnego biznesu. Do dziś czują się oni oszukani. Jak pan to skomentuje?

W.W: Bardzo mi przykro, że ktoś czuje się oszukany, ale to są Panie redaktorze ogólnikowe stwierdzenia, kto i co ryzykował, kogo oszukałem – proszę podać choć jedno nazwisko. Prywatny biznes rozkręciłem ciężką pracą i dużymi nakładami finansowymi. Z perspektywy czasu widzę, że źle zrobiłem inwestując to wszystko w tenisie stołowym. Dziś mógłbym być sobie działaczem w tej ulubionej przeze mnie dyscyplinie, nie narażając się na zarzut, że się na tenisie stołowym dorobiłem.

Z.S: Jaki Wojciech Waldowski jest na co dzień i co jeszcze chciałby w swoim życiu osiągnąć?

Najtrudniej mówić o sobie. Zresztą w moim wypadku nieustannie robią to inni. Chciałbym dożyć chwili, kiedy w środowisku tenisa stołowego i nie tylko, metodą załatwiania spraw przestanie być wylewanie pomyj na głowę każdemu przeciwnikowi, który ma odmienne stanowisko lub kogo się po prostu z jakichś osobistych przyczyn nie lubi. Ciekaw jestem jak czują się Ci działacze, którzy żeby wygrać ostatnie wybory w naszym Związku posunęli się do tego, że ze swoich dawnych kolegów zrobili złodziei?

Z.S: Dziękuję za rozmowę

W.W: i ja również. Pozdrawiam całą pinpongową Polskę i czytelników portalu www.time-out.pl.

Wywiad z Wojciechem Waldowskim

Written by Zbyszek

Friday, 05 February 2010 05:27

www.time-out.pl